Co słyccać na świecie!

Szwajcary wygrali, — Włochy wciąż się żarzą,
Więc też sobie na wsi różnie ludzie gwarzą.
W Święty Wojciech właśnie Wielkanocne święta,
Więc pewnikiem wojna będzie rozpoczęta,
I proroctwo z nieba między ludem chodzi,
Że się wnet z moskala Polska oswobodzi. —

Jeno że nie wiadać kiedy jak co będzie?
Więc Stach do Warszawy jedzie po orędzie.
Tam najlepiéj wiedzą boć gazety piszą,
I od różnych ludzi, różnie też usłyszą,
Stach ma w mieście ludu wiele znajomego —
Dowie się od tego, dowie od owego.

W noc dopiero wrócił. Już się tam zebrali
Inni co się z miasta nowin spodziewali.
„ Powiedz że nam Stachu! Co wieziesz z Warszawy?
„ Jakież się tam dla nas w świecie toczą sprawy?

I siedli na ławie i bardzo ciekawi.
Stach uradowany tak do wszystkich prawi:
„ Więc mnie posłuchajcie bo dobrze się dzieje,
I wnet wolność święta do Polski zawieje.
W Warszawie po wszystkich szynkowniach gadali
Że Francuzi króla swego już wygnali
Sam naród rząd obrał — jest Rzeczpospolita.
I szczęście dla ludu całego zakwita.
A żeby się króle nigdy niewrócili,
Francuzi tron króla na rynku spalili.
Więc taką jest radość teraz między niemi,
Jakiéj już od wieków niebyło na ziemi —
Czyś Panem, czyś chłopem? już się niepytają,
Braćmi zwą się wszyscy i wszyscy ściskają.

A teraz najlepsze! Więc dobrze słuchajcie,
I wszystko u siebie mądrze rozważajcie!
We Francuzach dawno mamy przyjacieli,
I oni już nie raz pomoc nam dać chcieli

MOWA

Ale król przeszkadzał — Teraz rządzą sami,
Więc się szczerze ująć chcą za Polakami
I już się tam zbierają **Polskie Legiony**,
Co pewnie nie długo przyciągną w te strony.
I Francuzi swojéj dodadzą nam siły.
Żeby świętą Polskę wydobyć z mogiły.

Więc nasi tam z Francyi tak do nas kazali;
Żebyśmy tu wszyscy w pogotowiu stali.
A jak nam znać dadzą, — Więc zaraz do broni!
Łączyć się pod znakiem **Orła i Pogoni!**
Kto wtedy dla Polski szczęścia chce i żąda,
Niech stanie w szeregi — na nic nie ogląda.
Boj się krwawy zacznie! — Więc kto tylko żyje,
Niech stawa i wszędy nieprzyjaciół bije!

Cóż Wy teraz na to? Stach się drugich pyta —
Aby raz też przecież szczęście dla nas świta.
Więc trzeba coś radzić kiedy sprawa święta,
Aby potem niestać jak głupie cielęta.
Ja bym na to radził, by się rozbiedz wszędzie —
Rozpowiedzieć swoim, jak to w krótce będzie?
Więc się naród prędzéj na to przysposobi:
W dzień kosy naostrzy — w nocy lanc narobi.
A jak nam znać dadzą Polacy tam zdala,
Więc wszyscy gromadnie: **Hurra na Moskala!**

Bardzo się te słowa Stacha podobały —
I aż łzy z radości wszystkim w oczach stały.
A Bartek z zanadrza szkaplerz wydobywa —
Klęka przed drugiemi i tak się odzywa:
„ Na ten szkaplerz Święty poprzysiężmy sobie,
Że będziem gotowi stanąć w każdéj dobie;
A jak nam znać dadzą Polacy tam zdala,
Więc wszyscy gromadnie: **Hurra na Moskala!**

W drnkarni L. Martinet, przy ulicy Jacob, 30.